

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . .	rocznie zhr. 20	—	kwartalnie zhr. 5	—	miesięcznie zhr. 2	—
Pocztą w państwie austriackim: . . .	rocznie zhr. 24	—	kwartalnie zhr. 6	—	miesięcznie zhr. 2 c. 25	—
do Prus i Rosji niemieck. . .	tal. 16 sgr. 20	—	tal. 4 sgr. 5	—	tal. 1 sgr. 15	—
„ „ Francji i Anglii . . .	fran. 108	—	fran. 27	—	fran. 10	—
„ „ Belgii Włoch i Szwajcarii . . .	80	—	20	—	7	—

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów niereklamowanych nie przyjmuje się.

Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwracają się i nie są one niszczono będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Ryńku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce pierwszego ogłoszenia (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należności stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolkele 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Way pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tytuł ogłoszenia w Wiedniu: „Neumarkt Nr 11”, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarii) i Wroclawiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 2 i 3. — W Moskwie p. G. L. Daube et Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wroclawiu pp. Sachse et Comp.

Redakcja „CZASU”

oświadcza, że w skutek zawartego kontraktu, przez Sąd krajowy potwierdzonego na dniu 16 b. m. do L. 5.126, wydawnictwo „Czasu” przechodzi od d. 1^o kwietnia b. r. w ręce Stanisława hr. Tarnowskiego; dziennik „Czas” pozostaje w tych samych jak dotąd warunkach, w tych samych też i nadal wychodzić będzie.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZASU”
od 1go kwietnia 1870
w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 20.—	zhr. 10.—	zhr. 5.—	zhr. 2.—

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 24.—	zhr. 12.—	zhr. 6.—	zhr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelk, Wolkele Nr 22.
W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Cena „CZASU” za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 19 marca.

Telegramy i listy wiedeńskie mówią o naderadach delegacji galicyjskiej nad pytaniem: czy opuścić Radę państwa lub nie? Nie rozstrzygamy tego pytania i nieprzesadzamy postanowienia delegacji, gdyż na niej cięższa odpowiedzialność w obec kraju.

Występowaliśmy bardzo stanowczo przeciwko polityce abstencji, gdy ona miała być narzuconą przez uboczne wpływy; z resztą, wstępowałyśmy przeciwko niej właśnie ze względu na konsekwencje drogi obranej w rezolucji sejmowej. Nie wykluczaliśmy jednak nigdy, tego środka w danym razie; nie jesteśmy bowiem bezwzględni przeciwko abstencji, zechcą sobie nawet czytelnicy przypomnieć, jak gorąco za nią przemawialiśmy przed uchwałą 2 marca i jak ubolewaliśmy, że sejm inną obrał drogę.

Lecz powiedzmy, abstencja abstencji nierówna. Wyjście urażonych obrazą osobistą Tyrolczyków nie ma i mieć nie może takiego

znaczenia, jakie ma trzymanie się zdala od konstytucji od samego początku Czechów i Morawców. Nieudźmy się, abstencja galicyjska dziś nie naprawi tego, co wzięcie udziału w stanowczej chwili i poparcie dualizmu uchwałą 2 marca popsuło. Jeżeli już bierzemy w rachubę podobną ewentualność, jeżeli do takiego kroku znowu delegację postępowanie ministerstwa, to należy krok ten jak najwięcej upodobnić do drogi wskazywanej przez mniejszość 2 marca.

Krok podobny w takim razie tylko będzie miał znaczenie polityczne, jeżeli będzie zwrotem w tę kolej wspólnego działania i zbliżenie się do całej opozycji narodowej i autonomicznej w monarchii. Będzie on tylko cczą negacją i mało znaczącą demonstracją, jeżeli niezaafirmuje pewnych zasad sięgających po granice Galicji, zgoda, jeżeli nie będzie jawnym wstąpieniem na drogę federalną.

To też niepojmujemy abstencji podjętej z powodu kwestii rezolucyjnej. Miałaby ona wszystkie niedogodności i wszystkie strony ujemne systematu negacji politycznej, a żadnej strony korzystnej, jaki ten systemat czasami przedstawia. Nie zbliżyłaby ona nas do opozycji federalnej a straciłaby z kolei konstytucyjność.

Skoro delegacja dochodzi do przekonania, że w obecnych okolicznościach nie na drodze konstytucyjnej wywalczyć nie można dla kraju, to już stosowniejszą sposobność do wyśnięcia podać może sprawa bezpośrednich wyborów, niż kwestia rezolucyjna.

Abstencja jest zawsze bronią odporną, jest zamknięciem się w forticy a nie działaniem zaczepnym lub oblężniczym. Podejmuje się ją, kiedy czegoś przyjąć wzdrga się sumienie polityczne, ale nie w ten czas, kiedy czegoś zdobyć nie można. To raczej tarcza niż oręż; można się przeto zasłonić nią przed uchwałą o bezpośrednich wyborach, ale nie można jej użyć jako broni do zdobycia rezolucji będącej wnioskiem rewizji konstytucji i mającej swoją kolej wytkniętą na wzór zwykłych reform parlamentarnych, na wzór bilów angielskich.

Od okoliczności, która wywołać może ostateczne postanowienie delegacji opuszczenia Rady państwa, zależy będzie całe znaczenie polityczne podobnego kroku. Czy to będzie abstencja federalna, czy rezolucyjna?

Na pierwszą zgodę, jakkolwiek wiemy, że znacznie stosunki państwowe się zmieniły od 2 marca, jakkolwiek nieprzeocamy szkodliwych następstw, jakie krok ten ściągnąć może na wewnętrzne stosunki naszego kraju. Lecz abstencja w duchu federalnym zjednoczy i zbliży nas napowrót z całą opozycją narodową monarchii i ostatecznie brak podstaw dzisiejszego konstytucjonalizmu okaże. Takie znaczenie może mieć opuszczenie Rady państwa przez delegację z okazji wniesienia uchwały o bezpośrednich wyborach. Abstencja rezolucyjna, to jest na podstawie i z okazji rezolucji sejmowej, abstencja bez przystąpienia jawnego do sztandaru federalnego — to polityka, na którą namawiać nam niepodobna.

Odbieramy następujące uwagi:

Często spotykamy się z systematycznym wyszydzaniem słowa „praca organizacyjna”. Jakoż niewiele niestety o jej postępkach w naszym kraju da się powiedzieć; ale natomiast wiele dałoby się powiedzieć o coraz bardziej wzrastającej pracy dezorganizacyjnej, rozkładowej.

Uścisłość, czynność to olbrzymia: nie ma jednej sfery życia, w którąby się ten duch rozkładu nie starał wnikać, nie ma jednej instytucji publicznej którejby podkopać, jednego grona ludzi, któregooby rozbić, jednego imienia poważanego, któregooby zbezczyć, jednej wpływowej osobistości, którejby działanie uniemożliwić, jednej przedsięwziętej pracy którejby wstrzymać, wreszcie jednej okoliczności którejby wyzyskać w tych celach nieusiłowali.

Niesie on wszędzie pod pozorem krytyki lub kontroli opinii rozjątrzenie, sieje wąsy i nieufność, pod pozorami czynu przygotowuje rozkład, pod pozorami postępu cofa kraj wstecz, pod pozorami wolności terrorizuje. Objawy tej siły dezorganizacyjnej coraz częściej i śmieiej występują nie są przypadkowe i sporadyczne; nie potrzeba zbyt wprawnego oka, aby w nich pewien system i ciągłość dostrzedz.

Dążenia te o tyle są systematyczne, że choć się posługują nieuctwem, próżnością ludzi, których używają za narzędzie, znać w tych wszystkich działaniach rękę konsekwentnie działającą, plan z góry ułożony i niestrudzoną czujność.

Nie zawsze się powodzi zwolennikom pracy dezorganizacyjnej. Nie każda instytucja da się odrazu wyrzucić lub oświadczyć, nie każda zasada lub prawda przekreślić, często napaść znachodzi opór, ale w takim razie cofnięcie łatwe, a zawsze jakiś skutek wystąpienia w tym kierunku pozostanie, jakas szczerba lub wyłom dokonany, plama rzucana, a przynajmniej powiększony kwas, nieufność i zwątpienie ogólne.

Pole działania stronnictwa dezorganizacyjnej pracy jest tak obszerne, że w jednym liście niepodobna go objąć i wykazać. Każdy pracujący u nas w jakiegokolwiek kole i w jakimkolwiek celu, któryby znowu ten żywioł rozkładowy, który niepoimujemy niczego. Zaczawszy od zasad religijnych, które ponieważ i wyszydzą skończywszy na stosunkach społecznych, których wężły rozrywają jest jego zadaniem, wszędzie się weksła, wszędzie jad zapuszcza. Wszędzie dziś mniej więcej istnieje takie stronnictwo i objawiają się takie dążenia; ale w innych społecznoścach walka tocząca bywa z odchylną przybitką. U nas nie ma rozgraniczenia stronnictw, nikt się nie przyzna do socjalizmu lub do zasad nihilistycznych, choć wielu pracuje często bezwiednie w tym kierunku podkopkiwania wszelkich podstaw społecznych i moralnych. Nie w imię przeto zasad przemawiają nasi zwolennicy pracy dezorganizacyjnej, ale odwołują się do natógów narodowych, liczą na przewagę usposobień negacyjnych, w skutek anormalnych stosunków, w jakich kraj pozostawał, tak rozpostartych. Na pozór to drobne są symptomy, a jednak znamionują one ciężką społeczną chorobę i grozą coraz gorszymi następstwami.

Już dziś w skutek tej uścisłości i ruchliwości zwolenników dezorganizacji ludzie pracy i dodatniego kierunku zużywają swoje siły jedynie na powstrzymywanie złego, zajmują jedynie stanowisko odporne, a nie dodatniego podjąć i przeprowadzić nie zdołają.

Uspokojenie opinii kraju przez ustawiczne jej jawnienie doszło do takiego stanu rozdrażnienia, że najmniejsza okoliczność wznieca kwas, wąsy i drażni. Jak kobieta nerwowa, lub chory na imaginację tak kraj nasz jest w ciągłym naprężeniu, ciągłym rozdrażnieniu — wierzy w ułudę, podejrzewa wszystko i wszystkich, czemu i komu ufać powinien.

Jak tutaj w takim stanie mówić o pracy organizacyjnej, o użytkowaniu lepszych warunków jakie dziś mamy i wolności nam użytecznych, kiedy tylko ta praca dezorganizacyjna się wzmaga. A jed-

nak w tej wolności i jawności, jedynie znaleźć można broń przeciw stronnictwu, nielicznemu w gruncie ale rzutkiew i mającemu łatwe zadanie, bo zawsze łatwiej burzyć niż budować, jątrzyć niż gościć, podejrzawać niż utrzymywać.

Zatem byłoby zwycięstwem nad temi dążeniami, które intrzy tylko i oszczerstw używać muszą, i nieśmiały nawet w naszym kraju wystąpić jawnie, otwarcie się przyznając do właściwych sobie celów.

Jednego tylko potrzeba warunk, aby przemódz te dążenia: solidarność. Większość po naszej stronie, wszystkim zaczyna doskwierać ta agitacja rozprowadzana, gdzie uchem popuścił a wszędzie narzekania i utyskiwania na te symptomy dezorganizacji. Lecz niedość uskarżać się i ubolewać, trzeba raz ukrocić tę samowolę przez wspólne działanie, przez zupełne zerwanie i wyparcie się łączności z przeciwnym obozem, przez odjęcie mu wszelkiego poparcia. Niech nas skandal przestanie ciekawić a skandal upadnie. Jak żołnierze szeregujemy się w jednym zastępie, inaczej ulegniemy powoli mimo naszej większości, bo każdego pojedynczo przeciwnie stronnictwo obali i podkopie. Jeszcze czas, jeszcze jesteśmy panami u siebie, ale jutro może być zapóźno... praca dezorganizacyjna rażno postępuje i rozsiewa na wszystkie strony swe nasiona.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 marca.

(H.) Nowa Presse dziś padła ofiarą mistyfikacji. Jakis zacięty centralista rozstał od wszystkich prawie redakcji dzienników tutejszych nową listę ministrów, jaka obiega w kołach polityczny narodowej i zestawiał następujące nazwiska: Taaffe, Rodich, Belcredi, Prazak, Rieger, Grocholski, Rossop, Fischhof, Dr Jäger. Nowa Presse wzięła listę tę na seryo i napisała o niej w swoim guście artykuł wstępny, który dziś jest przedmiotem przeróżnych uwag żartobliwych. Wspominam o tym fakcie, bo rzadko się zdarza, aby dziennik tak rozpowszechniony, jak N. Presse, w ten sposób się skompromitował.

Zresztą panuje tu wielka cisza polityczna. Tylko Węgry umieją skorzystać z powszechnego zamętu, jaki panuje w Przedlitawii, bo w sprawie Pograniczy wojskowego osiągnę wszelkie możliwe ustępstwa.

Dzisiejsze dzienniki półurzędowe starają się usprawiedliwić onegdajszą scenę przed giełdą na Strauchgasse. Utrzymują, że dyrektorowi policyi szło tylko o utrzymanie swobodnej komunikacji; p. Giskra polecił dyrektorowi policyi, aby nie przeszkadzał handlowi losami tureckimi, dopóki nie otrzyma szczegółowych poleceń.

Dziś skończy się w izbie niższej obrady nad procedurą cywilną, która z matami poprawkami i ednieniem wydziału rezolucyjnego.

Z dniem jutrzejszym kończy się z mowa z ece- rów. Towarzysze sztuki drukarskiej wracają do roboty, zgadziliśmy się na taryfę, ofiarowaną im jeszcze przed kilkoma tygodniami. Od niedzieli zatem dzienniki już jak dawniej wychodzić będą.

Dziś z rana z wielką tylko trudnością dostać się było można do sali sądowej na rozprawę Maurycego Szocheta i rodziców jego. Wszystkie miejsca wolne już o 8ej z rana były zajęte. Główny oskarżony dziś wiele stracił ze spokoju swego; chorobliwy rumieniec, zwykły towarzysz natężenia umysłowego lub fizycznego wystąpił na twarzy jego. Stary Szochet zaledwie się mógł trzymać, matka była zupełnie złamana. Prokurator Schmeidel w trzechgodzinnej mowie wniósł zasadzenie Maurycego Szocheta jako winnego zbrodni skrytobójstwa rozbójniczego na dożywotnie ciężkie więzienie, odpowiednio zastrzone, zaś rodziców jego Abrahama i Goldy Szochetów, jako

winnych uczestnictwa w zbrodni rabunku, pierwszego na 3 lata, ostatnią na 1 rok ciężkiego więzienia. Również trzy godziny mówił Dr Singer obrońca Maurycego Szocheta za niewinnością tegoż, a względnie łaskawym wymiarem kary. Po mowie obrońcy, oklaskami przyjętej, prezes zapisał się Maurycego Szocheta, czy ma jeszcze coś powiedzieć, „Mam” odpowiedział głosem wielce stłumionym. Ponieważ na zapytanie prezesa rzekł, że długo chce mówić, odroczone posiedzenie na dwie godziny. O 4tej po południu zabrał głos Maurycy Szochet i mówił całą godzinę w obronie własnej, z początku głos mu odmawiał posłuszeństwa, potem z coraz wzrastającym zapalem i z wielką wymową jeszcze raz zbijał wszelkie poszlaki i zakończył temi słowami: „Wysoki Sądzie! Najwyższa łaska jest darem Bożym. Władza ludzka zbliża się do Władzy Bożej, gdy sprawiedliwość o z łaską idzie w parze.” Teraz przy odjeździe poczytamy jeszcze Dr Markbreiter obrońca rodziców obwinionego. Jutro zapadnie wyrok.

Rzym 14 marca.

„Dzienniki wiele się zajmują notami dyplomatycznymi nadesłanymi z Francji i z Austrii do Rzymu. Pierwsza z nich zwłaszcza szczególną zwraca uwagę publiczności, ponieważ w rękę Francji głównie spoczywa bezpieczeństwo soboru. Wiele jest jednak przesady w tem co piszą dzienniki, i dwór rzymski najmniej nie ma z tego względu obaw. Jest to więcej intrzyga gabinetowa francuska niż jakaś dążność polityczna. Trzeba wiedzieć, że tworząc niejako dzisiejszego ministerstwa we Francji, a przynajmniej głównym sprawcą jego przyjęcia, jest p. Cochlin redaktor dziennika Correspondant. Dzisiejsi przeto ministrowie, wybrani ze stronnictwa Orleanistów, a w znacznej części katolicy liberalni, wielkie mają względy dla p. Cochlin, hr. Montalemberta, dla biskupa Orleańskiego, słowem dla całego tego stronnictwa, które stanowi lub popiera opozycję w soborze. Temu stronnictwu bardzo jest nie na rękę posel francuski w Rzymie margr. de Banneville, człowiek prawy, spokojny, podziwiający wprawdzie widoki rządu francuskiego, ale starannie unikający wszystkiego co tylko drażnić może namiętności a do żadnego praktycznego celu nie prowadzi. Jużem kiedyś wspominał jak się on różni pod tym względem od swoich poprzedników, jak wszystkie komeraże i szyskany ustają za jego przybyciem, i jak tu w Rzymie ceniono to jego pełne godności zachowanie się. Lecz biskup Orleański, nie znalazłszy w nim dostatecznego dla siebie poparcia, napisał jak mówią, kartkę do p. Cochlin, w której bez ceremonii miał powiedzieć: „Jeśli nie zmienicie p. Banneville, my tu nie w Rzymie nie poradzimy.” P. Cochlin odebrałszy tę kartkę, nie miał nic pilniejszego jak przesać ją natychmiast hrabiemu Daru, który właśnie w tej chwili wyprawiał depezę do Banneville, dość nieprzyjemną dla tego ostatniego. Na poparcie więc swoich wymówek, przylażył odebrać kartkę w oryginalne. Nie trudno sobie wyobrazić jak to żywo dotknęło posła francuskiego. Nie czekając aby go oddalono, postanowił pojechać do Paryża, aby tam swoje położenie naprawić, albo też całkiem się usunąć. Być może, że tam znajdzie poparcie ze strony p. Olivier naczelnika gabinetu, który nie podziela namiętności gallickiego stronnictwa, i nierad wcale z listów poufnych hrabiemu Daru, ogłoszonych niedawno w dziennikach. To ostatnie stronnictwo chciałoby wysłać do Rzymu księcia de Broglie, autora znanego manifestu redakcji Correspondant, ogłoszonego bezziemennie w tym dzienniku na chwilę przed otwarciem soboru. Fałszem jest jednak, aby w nocy oficjalnej hrabia Daru miał żądać od dworu rzymskiego przyjęcia posła osobnego na soborze, a nie bardziej nie ma tam żadnych pogrozek na wypadek odmowy. Jest tylko wyrażenie życzenia, aby rząd francuski mógł wiedzieć o tem wszystkim, co się traktuje na soborze w sprawach ma-

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez M. G.

(Ciąg dalszy).

Przez cały ciąg tej pieśni Aurelian patrzył w Irenę jak w tęczę — przy ostatnich jednakże dwóch zwrotkach, obrócił nagle skrzywną twarz ku Domicylli i przeszył ją piorunującym wzrokiem. Grot to był straszny, ale chybił celu i odbił się od dziewczki, bezwładnie jak piłka od stali, bo jej dusza tak całkiem zatopiona była w rozmowie z ukochanym nad ukochanymi, że nie tylko nie dostrzegła groźnego spojrzenia poety, ale nawet pieśni jego zgłoła nie słysząc.

Inne ona wrażenie sprawiła na obok siedzącej piękności: z pogardliwym ukontentowaniem słuchała Irenę pochlebstw poezyi — ale jednocześnie ucho jej sławne chwytalo dźwięki tejże i upajało niemi duszę coraz bardziej, aż wreszcie uniesiona na skrzydłach zapadu, stanęła w pełnym natchnieniu i zaśpiewała:

Pieśń Ireny.

Czemu piewcy wasza lira,
Ta wyniosła i szlachetna
Która nigdy nie umiera
Bo młodocia ludów światna,
Dziś naciskiem waszej ręki
Wielbi tylko ziemskie wdzięki?

O! nie o pięknie ale o pięknie,
Zabrzmił ty moja orla twórczyni!
Bo przed skończonym jakże ukłęknie
Ta, którą duch mój bez granic czyni?

Szerzej — wyżej tobie trzeba!
Po nad gwiazdy i nad słońca,
Po nad ziemię i nad nieba,
Gdzieś daleko, w świat bez końca!
Wszelka liczba w jedno zbiega:
Wszelki promień ma ognisko —
Więc gdy wieszczą myśl dostrzega
Jakieś piękna tu zjawisko;
Bądź w harmonii kształtów ciała,
Bądź w harmonii barw lub tonów,
Wnet się zrywa... i wspaniała
Wznosi lot do tronu tronów,
Tam, gdzie Bóstwo Ono tajne,
Wszchemiłości, wszechnatchnienia,
Wiecznie piękniem urodzajne,
Ciska niem na ziemskie cienia;
Samo siebie tam rozlewa,
Własny obraz wciąż maluje,
W siebie wszystko przyodziewa,
Sobą wszystko obejmuje,
Od kamyczka do człowieka
Swoją myślą przyobleka, —
I w tej myśli się przegłada
Bądź wyraźnie, bądź z daleka,
Tak, że wszystko go pożąda,
Tak, że wszystko czerpie życie,
W tego blasku wiecznym świecie:
A on kocha, wie, i może,
I króluję sam w przestworze.

O tam, tam na jego łonie,
Lira moja niech utonie!
Boć on jeden godny pieśni —
Kniemu serce z ziemskiej cieśni,
Rwie się pędem, i zgłodniałe
Laknie, chwytając jego chwałę,

I spragnione piękno pije,
I zmarznęte w żar się kryje,
I spoczywa, i używa,
I tak kocha — ach! tak żyje!
Tak olbrzymio nagle rośnie,
Tak młodnieje w jego wiosnie,
Takim krociem głosów bije,
Takim mnóstwem strun mu śpiewa,
A tak wszystko wie i widzi,
Tak wszystkiego się spodziewa,
Tak się kałem wszelkim brzydzi,
Wszelką wielkość tak miłuje,
Że się wreszcie wrzące ciska,
I jak iskra do ogniska,
Upojone, rozkochane,
Drżąc od czystych natchnień szału,
Wnika w jedno to świetlane,
W rzeczywistość ideału!!!

Umilkła nagle, zdrgnęła uczuciem... Przez cały ciąg pieśni blada była coraz bardziej, w miarę jak wzrastał prąd natchnienia, aż wreszcie stanęła martwa, przeistoczona, odziana całą jakąś białą jasnością, która przez chwilę pogankę uczyniła podobną aniołom. Z ustami jeszcze na wpół rozwartymi zdała się wsłuchiwać w ostatnie dźwięki własnego głosu, które konały w powietrzu, gdy w tem deszcz kwiatów i wonności sztucznym otworem spadł z sufitu na wszystkich obecnych, i poetkę zwłaszcza od stóp do głów pokrył różami.

Bardzo rozmaite było wrażenie wywarłe tej pieśni na widzów, stosownie do ich usposobień — ale wszyscy do głębi czuli się przejęci, chociaż niektórzy zupełnie nawet nie byli w stanie zdać sobie sprawy z przyczyn swego wzruszenia.

W kółku chrześcijańskim panowało wrażenie innego rodzaju: nie jedna ła spłynęła tam cichaczem, błagalną modlitwą poparta, i nie jedno we-

stchnienie użaliło się panu, że istota tak przez niego obdarzona, prawdziwą wiarą nie żyje. — Dwa zwłaszcza serca dziewczęce zadrgały słysząc jak ich oblubienie daje się przeczuwać pogane wonią wspaniałego: Maurycy i Domicylla spojrzeli na siebie a potem na Irenę z wyrazem tej miłości najtkliwszej i świętej co nam czasem pryska jako odbicie własnych uczuć Bożych dla duszy, którą widzimy szczególniej Mu miłą.

Irena była zrazu całkiem nieruchomą jak gdyby omdlała — ale grzmot oklasków namiętnie przeciągły i zwykły w podobnych okolicznościach grecki wykrzyk: „sophos” (coś tam mądre) wrócił jej wkrótce przytomność. — Obejrzała się wtedy powoli... we wzroku tym jednak nie było triumfu, jedno głębokie rozczarowanie... westchnęła i znów wzięła lirę:

Koniec pieśni Ireny.

Budzę się... ale cóż to?... czy naprawdę budzę?... Może właśnie zasypiam... może w letarg wpadam... Czyliż tamto zrojeniem, czy się teraz budzę? Czy wytrzeźwiałem, czy mdleję i broń ducha składam? O... duch mój!... gdzie on?... gdzie on?... już go nie poznaję!

Już jemu chłodno... duszno... już mu miłość zbrzydła...
Bo już znowu napowrót sam się sobą staję,
Uwikłany w materję i w ludzkość siada!
Ach! dobrze orle było tam w górze wysoko!
Póki skrzydeł nie podciął kat rzeczywistości,
Który nielitościwie w dół ci ściga oko,
Natchnienie kłamem czyniąc, odziera z wartości,
Idealu pomniata, ze szczytów Cię strąca,
I wszystko co Ci jasnem swoim tchnieniem zmaga...
Tak. Już na wskroś we mnie zmierzcha,
Com widziałam, znika...
Com doznała z czucia pierzcha,
Serce się zamyka;

I już znowu wąpisi, gardzi,
Już się coraz bardziej
Scieśnia w własne swoje ramy —
Już zewsząd ma tamy,
Już napowrót w niem osiada
Bolu sina pleśń,
I strunami duch nie włada...
Obumiera pieśń!

(Ciąg dalszy nastąpi).

RYSZARD WAGNER.

Nazwisko Ryszarda Wagnera, w dziedzinie sztuki znane od lat dwudziestu, dziś nie jest już obcem ogółowi czytającej publiczności europejskiej. Od czasu do czasu dzienniki roznoszą odgłos namiętnych sporów, wszczynających się między obywatelami przeciwników i wielbicielami tak zwanej muzyki przyszłości, za pojawieniem się każdego z nowych utworów niemieckiego kompozytora, który z zadziwiającą wytrwałością i niezwykłą energią kroczy po obranym torze, zbierając z jednej strony laury tryumfów, a z drugiej sławę niepopularnej ekscentryczności. Dzięki tej sławie ujemnej imię Wagnera przetrwało się w sferze niemieckiej z muzyką i sztuką żadnej styczeńności, ale jako synonim ekstrawagancji i uosobienie ślepej reformatorskiej pasji. Potępiono go bez procesu, sumarycznym, do rąmion wyrokiem, od którego uprzedzenie apelować niepodobna. Zbytecznem dodawać, że zupełna nieświadomość przedmiotu i tak najpowierzchniejsze zbadania sprawy, były najgłówniejszą pobudką fałszywego sądu i przyczyną, dla której wielka część opinii a priori odrzuca wszystko, co z pod ręki artysty, poety lub pisarza wychodzi. — Same rozmiary niepopularności, zapamiętała nie-

jących związków z polityką. Pogłoski w obieg puszczone są prosto wybudowaniem opinii. Czem z rządów osobistych we Francji były broszury bezimiennne, tem są dziś poufne listki rozmaitych osób wpływowych. Ale jeśli owe broszury straciły w końcu swoją wagę, to tem bardziej dzisiejsze listy nie mają wielkiej doniosłości. Przy rządach parlamentarnych ministrowie nie zrobić nie mogą nie poradziwszy się Izby, a Izba nie tak łatwo poruszy zapałem ku sprawie galickiej. Dla niedowiarków wszystko jedno, czy nieomylny jest w Papieżu niezależnie od biskupów, czy też pod warunkiem zgodności z biskupami; wierzących zaś większość ogromna jest za bezwarunkową nieomylnością. Z drugiej zaś strony względy polityczne stanowiące przemawiają za zachowaniem żałogi francuskiej. Trudno bowiem przypuścić, aby rząd chciał dla sprzeczek dogmatycznych, narażać się na konieczne następstwa wycofania swojej żałogi, to jest na wkroczenie wojska włoskiego do Rzymu, na wszystkie gwałty i bezprawia jakie ztąd muszą wynikać, a na okropne oburzenie wszystkich mas katolickich poddanych. Rzecz jest pewną, że nawet najzagorzalsi galikanie nie pragną tej ostateczności. Chcą oni grozić, straszyć, by odwieść sobór od ogłoszenia niemilego im dogmatu, ale są w końcu synami katolickiego kościoła, kochają szczerze Papieża i gotowi go bronić w potrzebie. Złotych ich głównie się zwraca przeciw Veuillołowi i niektórym dążnościom Jezuitów; ale ta kłótnia domowa, jakkolwiek dziś gorsząca i smutna, skończy się prawdopodobnie na dachach i kwasach, bez żadnych dalszych następstw. Gdyby bronił Bóg za sprzeczką wywołała zamach na Rzym i rozpędzenie soboru, pewno ci ludzie gorzkoby błąd swój optakali.

Co do mniemanej odpowiedzi kardynała Antonellogo na notę hr. Beusta, dzienniki austriackie się nie mylą zaprzeczając całkiem jej istnieniu. Dotychczas kardynał żadnej nie dał odpowiedzi. Biskup Orleański ogłosił nowy list do ks. Dechamps arcybiskupa Mechlińskiego, o którym donosiliśmy, że się drukuje w Neapolu. Od dwóch dni już krąży ten list po Rzymie, ale go jeszcze nie czytaliśmy. Mówią, że nieco umiarkowańszy od dawniejszych co do formy, ale powtarza mniej więcej to samo. Nie dotyka bynajmniej ks. biskupa zarzutu, jaki mu dzisiaj czynią, że on sam swoim wystąpieniem wzniecił ten spór i potrzebę jego rozstrzygnięcia. Ponieważ jednak on się nigdy nie oświadczył przeciw nieomylności, a tylko przeciw stanowczości orzeczenia, wnoszą, że podda się natychmiast po ogłoszeniu dogmatu. Mówią, że nawet ks. biskup Maret, który pisał przeciwko samej nieomylności, teraz oświadcza gotowość przyjęcia tego dogmatu, widząc większość soboru tak wierzącą; ponieważ według jego własnych zasad Papież z większością biskupów połączony jest zawsze nieomylny.

List hr. Montalemberta, w którym tłumaczył dla czego jest dziś stronnikiem galikanów, gdy dawniej sam przeciwko nim się oświadczał, budzi tu tylko politowanie dla szanownego autora, którego cnoty i zasługi wszyscy cenią, choć jego zdania podzielać nie mogą. Nawet *Univers*, który bynajmniej nie oszczędza Gratego ani nawet biskupa Orleańskiego, odzywa się o hr. Montalemberta z prawdziwą czcią i miłością. Nie będąc teologiem, a do tego złożony niemocą, był przywódcą katolickiego stronnictwa we Francji, nie mógł zapewne zgłębić poruszanej dziś kwestii, a zostając pod wyłącznym wpływem otaczających go przyjaciół, utworzył sobie mimowolnie sąd fałszywy. Rozeszła tu się świeżo pogłoska o jego śmierci, nie wiem jeszcze czy prawdziwa czy błędna.

O księdzu Gratry biskupi potępiający jego dzieła odwołują się także ze współczuciem, lecz z drugiej strony bardzo stanowczo i silnie powstają na jego błędy. Trudno przewidzieć co ten człowiek uczyni po ogłoszeniu dogmatu, na który tak gwałtownie napada. Jest też pewna obawa o niektórych prałatów niemieckich, którzy zdają się dzielić te same przekonania.

Tu wspomnieć muszę o zniewadze, jaką wyrządza naszym zacnym biskupom galicyjskim pewne stronnictwo w kraju nieprzyjazne kościołowi, które obłudnie ich chwali za mniemane postawienie się w opozycji przeciw większości soboru i Papieżowi. Jużem powiedział dawniej, że oni nie są wcale w opozycji, że wierzą razem z większością w nieomylny Papieża, a tylko nie chcą dawać powodu do rozwinięcia pragneli byli zrazu zaniechania tej drażliwej kwestii. Równie zmyślnym jest ów ich antagonizm z ks. arcybiskupem Poznańskim, tak jak i owe dążności niearodowe tego ostatniego. Niema wprawdzie między naszymi biskupami polskimi wielkiej zżyłości, żyją w odmiennych kółkach jakie różnica dotychczasowych stosunków,

w około nich stworzyła, ale bynajmniej się nie różnią w pojęciu spraw kościelnych i narodowych; a w chwili rzeczywistej potrzeby łączą się niewątpliwie do wspólnego działania.

Pewien wysoki położony tutejszy dyplomata twierdzi, że Rosja dziś zmienia swą taktykę wobec soboru. Dawniej, gdy wszystkie państwa oświadczyły się były za pozostawieniem zupełnej wolności soborowi, lekka się ona wrażeń jakie sprawić może jej wyjątkowy zakaz co do Polskich biskupów. Dlatego się starała zapobiedz wszelkiemu podniesieniu kwestii polskiej i udawała chęć porozumienia. Teraz zaś, gdy niektóre rządy zaczynają się nieco srożyć na sobór, Rosja radaby znaleźć pozór do połączenia się z niemi, aby wspólnie siłami wojnę wypowiedzieć Rzymowi. Wniesienie sprawy Polskiej do soboru byłoby dla niej do tego doskonałym pozorem, i dla tego poleca swym agentom działać tajemnie w tym kierunku. Niewiem ile jest prawdy w tej wieści, nie mogę jednak o niej przemilczeć, że względu na wysokie źródło z którego wyszła. To pewna, że ks. biskup Strossmayer, który był dawniej odradzał wniesienie sprawy polskiej, obiecując o niej traktować na drodze dyplomatycznej w imieniu Rosji, teraz owszem namawia do jej wniesienia na sobór, i oświadcza, że gotów ją popierać na tej drodze. Nie sądzę, ażeby ks. Strossmayer działał w widokach Rosji, ale też trudno przypuścić, że zwróciłby się panslawistyczne przekonania, aby to zrobić ze szczerego współczucia dla Polski. Prędzej przypuścić można niewinną ludzką słabość, chęć pozyskania wziętości i nadania sobie pewnej wagi. Wie on zapewne, że sobór uchyliliby obecnie naszą sprawę jako niewczesną, a wtedy miałyby powod do przemawiania przeciw uchwałom większości, zasłaniając się popularnością naszej sprawy. Kto bliżej patrzy na rzeczy ten wie dobrze, że nie ci są prawdziwymi przyjaciółmi naszej sprawy, którzy o niej wiele mówią, ale ci, którzy jej służą w potrzebie, choć w cichości.

Za tydzień, 21 t. m. ma być zwołany konsystorz, na którym tylko biskupi będą prekonizowani. Kardynał Mileti, protektor kolegium polskiego, ma optować na biskupstwo Sabiński, ponieważ kard. Barnabo, któremu się ono z kolei należało, nie chciał go przyjąć. Ks. Ginouillac biskup z Grenoble, mianowany przez cesarza na arcybiskupstwo Lugduńskie, jeszcze nie został potwierdzony przez Papieża.

Zgromadzenia Soboru dotąd są zawieszane. Jest nadzieja, że we czwartek, 17 t. m. będzie takowe zwołane po raz pierwszy od ogłoszenia nowych przepisów. Jest też życzenie, aby 25go, to jest na Związanie, mogła się odbyć uroczysta sesja; ale mimo największego pośpiechu trudno tak przedko się przygotować. Najwięcej można się spodziewać, że przed Wielkanocą niektóre uchwały będą ogłoszone. Nie można dziś się tym zwłokom, pamiętając, że sobór Frydenicki, który się zebrał 12go grudnia, dopiero w końcu marca zebrał się na pierwsze posiedzenie. Wtedy nie było nie przygotowanego, i dla tego daleko więcej czasu potrzebowano.

W ciągu ubiegłego tygodnia odbyły się dwa żałobne nabożeństwa u S. Klauzusa, jedno za duszę s. p. Seweryna z Taczanowskich Taczanowskiej, zmarłej na tyfus tu w Rzymie, a drugie za duszę s. p. księżnej Maryi z Wielopolskich Stanisławowej Jabłonowskiej, zmarłej w Krakowie. Hrabina Stanisławowa z Działyńskich Potocka powita syna, którego chorzył Mgr Czański w kościele św. Piotra. Nowonarodzonemu dano imię Piotr. Na kazania polskie zbierają się dość liczni słuchacze. Żołnierze polscy odebrali w tym celu urzędowe zawiadomienie od arcybiskupa Tizzani naczelnego kapłana wojsk papieskich.

Kraków 19 marca. Minister wyznał i oświadczenia mianował zastępcę naczelnika religii przy grecko-wschodniemu gimnazjum w Suczawie Tomasza Dąbrowskiego rzeczywistym naczelnikiem religii tamże.

Wiedeń 18 marca. W dalszym ciągu posiedzenia (32) Izby deputowanych w Radzie państwa, najdłuższą dyskusję wywołał § 28 procedury cywilnej, obejmujący przepisy co do kompetencji sądów pojedynczych (niekolegialnych). Wniosek komisji ogranicza kompetencję tychże sądów w sprawach spornych co do kwot pieniężnych nieprzekraczających 300 złr., podczas gdy przedłożenie rządowe kwotę tę rozciąga do 500 złr. Minister sprawiedliwości Dr Herbst bronił w dłuższej mowie przedłożenia rządowego, należy bowiem jego zdaniem przedewszystkiem uwzględnić potrzeby pra-

tyczne i korzystać z doświadczeń zrobionych po dziś dzień w tym kierunku. Najprzód rozchodzi się tutaj o to, aby publiczność miała sądownictwo mniej kosztowne a więcej pośpieszne. Stanie się to wtenczas, jeśli się kompetencję sądów pojedynczych za nadto nie ścięsi, ponieważ sądy te, szczególnie na prowincji są dla publiczności przystępniejszymi. Wielu mówców podziela to zapatrywanie. W ogóle przyznają wszyscy, że tutaj teoria jest w sprzeczności z praktyką, że rozszerzenie sądów kolegialnych jest pożądanem, gdyż w końcu ważność kwestii spornej nie zawsze można ocenić według kwoty pieniężnej o którą chodzi, a zaufanie do sądów kolegialnych daleko jest większe niż do sądów pojedynczych. Inaczej jednak rzecz ta przedstawia się ze stanowiska praktycznego. Dochodzącemu swego prawa należy o ile się tylko da, uczynić sąd przystępnym, a zarazem starać się o zmniejszenie kosztów procesu. Wreszcie podają jako przyczynę przeciw rozszerzeniu działalności sądów kolegialnych kwestię finansową. Wtedy trzeba by liczby sędziów znacznie powiększyć, a budżet sądownictwa wzrosłby niesłychanie. Izba uznała cały ten wywód ministra sprawiedliwości za słuszny, i przyjęła prawie jednogłośnie §. 28 zgodnie z przedłożeniem rządowym.

Przy innych paragrafach, do których wniesione były poprawki, nie było dyskusji szczególną zwracającą uwagę. Dep. Waidele cofnął swoje poprawki do §§ 29, 30 i 105 z powodu, że nie miał najmniejszej nadziei przyjęcia tychże. §§. 16, 17, 28, 78, 98, 104 i 115 przyjęto według wniosku komisji.

Na wczorajszym (33) zaś posiedzeniu odrzucono poprawki wniesione przez deputowanych hr. Kuenburga, Landesbergera do §§. 117 i 130, i paragrafy te przyjęto zgodnie z przedłożeniem komisji, Minister sprawiedliwości Dr Herbst mówił przeciw wnioskowi komisji co do §§. 137, bronił zaś tegoż wniosku Dr Rechbauer, Skene, Dr Ryger.

W komisji budżetowej obradowano nad przedłożeniem rządowemu o pensjach profesorów uniwersytetu. Przedłożenie rządowe przeznacza jednaki pensje dla profesorów wszystkich uniwersytetów; sprawozdawca dep. Czedik stawia poprawkę, aby dla profesorów uniwersytetów w Wiedniu i Pradze przeznaczyć pensje takie same, jakie pobierają profesorowie instytucji technicznych w tychże miastach tj. 2500 złr. i 2000 złr., a we wszystkich innych miastach 1800 złr.

Poprawkę tę popierali Dr Klier, Kuranda i Dr Perger. Głosowano najpierw nad zasadą równości pensji. Za zupełną równością było tylko 3 głosy, a przeciw wniesionemu przez sprawozdawcę dwóm kategoriom tylko 2 głosy. Szczegółową dyskusję odłożono do przyszłego posiedzenia.

Minister wyznał i oświadczenia Dr Stremayr wydał następujący okólnik do naczelników krajowych:

„Z okoliczności obrad nad środkami przeprowadzenia ustawy o szkołach ludowych zwrócono uwagę mają na jedną kwestję, którą ministerstwo oświecenia także z innych przyczyn wzięło pod rozwagę. Rok szkolny nie zaczyna się wprawdzie we wszystkich krajowych instytucjach w tym samym miesiącu, ale wszystkie w tem się schodzą, że uważają półrocze zimowe jako pierwsze półrocze roku szkolnego.

Nie da się zaprzeczyć, że urządzenie to zdaje się być zgodnem z naturą rzeczy i odpowiedniem; pozwala ono bowiem, aby na końcu lata przypadające wielkie wakacje kończyły rok szkolny, którego początek przypada znowu w porę najodpowiedniejszą dla prac gospodarstwa wiejskiego i dla stosunków mieszkaniowych w mieście.

Z drugiej strony można jednak podnieść nie jedną okoliczność przemawiającą za innym podziałem, na mocy którego półrocze letnie uważanem być winno za pierwsze. Najważniejszymi przyczynami pod tym względem są:

1) Naznaczenie wstępu do szkoły ludowej w jesieni zdaje się być z tego powodu nieodpowiedniem, że tam gdzie uczniowie daleko mają do szkoły niewłaściwie jest odkładać początek roku szkolnego na ostrzejszą porę roku, ponieważ jak uczy doświadczenie bardzo wiele dzieci zapada zaraz z początkiem roku szkolnego na zdrowiu, do czego pora jesienna bardzo się przyczynia.

2) Tak w szkołach średnich, jak w części także i w szkołach wyższych przypadają roczne egzamina na najgorętszą porę roku, co nie tylko dla egzaminujących ale i dla egzaminowanych jest uciążliwym, a co gorsza nawet niebezpiecznym.

3) Ci, co ukończyli nauki uniwersyteckie i co swego czasu sumiennie użyli, uważają to za złe, że nie mogą zaraz po ukończeniu nauk zdawać pierwszego rygorosum.

Ze względu na wielką doniosłość przytoczonych

tutaj powodów i na rozmaite poruszonych przez to kwestyi, dalej ze względu na te okoliczności, że nastąpić mające w tej sprawie rozstrzygnięcie obowiązowały na długi czas, upraszam o dokładną odpowiedź na pytanie:

1) Czy zmiana istniejącego stosunku w kierunku powyżej rozwiniętym byłaby pożądaną i wykonalną? 2) Jakie trudności nasunęłyby ewentualnie ta zmiana i w jaki sposób daby się ona uniknąć? 3) Jakie inne zmiany są pożądane co do podziału czasu w zakładach naukowych?

Ponieważ przepisy szkolne dla szkół ludowych muszą już być uchwalone z początkiem lata, proszę przeto Waszej Ekszellenicy złożyć mi jak najrychlej dotyczący wniosek.

Stremayr.

Królestwo Polskie.

Kurator okręgu naukowego ogłasza, iż w skutek przetworzenia szkoły głównej na uniwersytet rosyjski, następni profesorowie są uważani za spadających z etatu: Węglewski Zygmunt, Plebański Kazimierz, Popiel Paweł, hr. Łubiński Julian, Tyszyński Aleksander i Okęcki Władysław; adjunkci: Oczipowski Józef, Korzybski Zdzisław, Hofman Henryk, Kotkowski Julian (lektor) Szuabel Jan (prosektor), sekretarz Kaszewski Kazimierz. Tenże kurator Witte zawiadamia, iż Andrejew został zamianowany profesorem nadzwyczajnym patologii i terapii; a Niemcy powołani przed czterema laty na nauczycieli do gimnazjum wówczas niemieckiego w Łodzi spadli z etatu, nie mogą żądać jednorazowej pensji emerytalnej za lat dwa jak o to prosili, chcąc pod tym względem stanąć na równi z urzędnikami moskiewskimi spadającymi z etatu w naszych polskich prowincjach.

— *Kijewlanin* pisząc panegiryk dla Bibikowa, i jego działalności jako generała-gubernatora kijowskiego okręgu administracyjnego, czyni wyznania rzucające światło na stosunki tamtejsze w ciągu lat 14 od 1839 do 1853 roku, epoce zarządu Rusi przez tego wsiewkiego a ślepego wykonawcę najsurowszych poleceń Mikołaja. Oto co pisze o środkach karnych i prewencyjnych:

„Środki te były niekiedy, według własnego wyznania zmarłego wykonywane (ze złością, a często, niezależnie od jego woli, były wprowadzane lub źle zastosowywane przez niższych urzędników, równie ciężką nad całą ludnością bez różnicy narodowości, dążeń i przekonań politycznych. Te środki własnie stanowią główne źródło niepopularności rozbieranego przez nas systemu zarządu. One ścięśniały życie całego społeczeństwa, stawały je w rodzaj moralnego stanu obłąkania, dawały miejsce dowolności i osobistym zyskom drobnych wykonawczych władz (Bibikow sam nie brał pieniędzy, ale powszechnie wiadomo, że sekretarz jego Pisarew dzielił się z nim datkami, które rzadko kiedy mogły wynosić mniej niż tysiąc rubli. Obaj zrobili duży majątek, a na poparcie słów naszych znamy liczne fakty. *Red. Casu*), u których, przy moralnem i politycznem tychże nierozwinięciu, niknął nawet powszechny wywołany koniecznością cel przepisów, i był zastępowany osobistymi niekolektywnymi szlachetnymi pobudkami.

R o s y a.

Dziennik Poznański podał w fejletonie ciekawy artykuł p. t. „Spisek w caracie“ w którym zamieszczono w tłumaczeniu różne oryginalne pisma dzisiejszych rewolucjonistów moskiewskich. Są to pisma tak wyborne charakterystycznie stanowisko nihilistyczne moskiewskie, że pozwolimy sobie podać z nich niektóre ważniejsze wyjątki. Autor nadesłanych tłumaczeń wybrał wyjątki z dwóch pierwszych numerów peryodycznego pisma p. t. „Wydanie towarzysza ludowego porachunku“, i z dwóch rozpraw teoretycznych noszących tytuły: „Manifest Komunistyczny stronnictwa“, „Filozofia rewolucji i Socjalizm“.

Początek rewolucji położył Karakasow zamachem na życie Cara, tak powiadają spisniki, więc ten czyn, „czynem świętym“ a przyrównyując Karakasowa do Chrystusa. Znamy odezwę jakiegoś „Kosmopoletycznego towarzysza“ w Genewie które przed kilką laty miesząc, niby we wspólnem ognisku rewolucyjnem, sprawę Polaków i Rosji nazywał: Jaroszyńskiego, Riela, Rzońce, Karakasowa i innych skazanych za polityczne zamachy lub morderstwa, Chrystusami nowej epoki.

Oto stanowisko nihilistów jak je sami spisniki malują.

„W końcu zeszłego stulecia — mowa o Pugaczewie i Stienku Razinie — wielu z pomiędzy

wykształconej w Rosji młodzieży czuło, że w tym oziębionym i cywilizacyjnie-wyrównanym „pośrodku“, w którym się porodziło, trudno żyć człowiekowi, co jeszcze nie stracił mózgu... Walczyli ze złem cząstkowo... całości złego objąć nie umieli. Przeszkadzały im do tego zakorzenione przesady o potrzebie istnienia państwa i o konieczności władzy... Złe upatrywali zawsze we winie osób, instytucje wydawały im się dobru... Idealizm, wiara w istnienie duszy i w przyrodzone jakoby jej właściwości nie dozwalały ówczesnemu człowiekowi jasno pojąć przyczyn tej lub owej strony indywidualnego charakteru; nie rozumiano jeszcze wówczas, że działalność każdego człowieka zależy bezwzględnie od wpływów, jakie nań działają... Ztąd despotizm miano za złe, że był twardym i surowym, niewolnikowi, że poddał i stawał się (chórzem)... jak gdyby mogło być inaczej... Fałszywa idea państwa wyrobita była fałszywą moralnością i wywróciła wrodzone człowiekowi poczucie altruizmu (od łacińskiego *alter*, inny, antyteza egoizmu). Fałszywa moralność rozwijała fałszywe, chorobliwe namiętności i uczucia... Czule, wrażliwe serce sytych, wychowanych w cieple i wykinie... napełniały się strachem na samą myśl o tym ludowym porachunku, któremu we dnie odkupienia poddać się będzie musiał cały cywilizowany świat.

„Dekabryści prawda, że odrzucali monarchę Mikołaja; ale w zasadzie nie odrzucali ani monarchy ani państwa“.

„Słabą stroną pierwszych było, że mieli dążenia polityczne i plan dodatni, że wiązały ich jeszcze stare lico, w rodzaju przepisów moralności i pojęć o obowiązku... I tak np. czuli oni wyborne potrzebę zabicia cara, a pomimo to, na konieczność tego się zapatrywali, jak by na coś strasliwego. Żukow groził odebraniem sobie życia w razie gdyby nań padł los wykonania tego czynu... Rewolucjonści! — a na ustach mieli ciągle wyrazy obowiązek, honor, świętość, nienaruszalność tego lub owego, najczęstiej tego właśnie, przeciw czemu powstawali... jak nienaruszalność n. p. carskiego pałacu, uważanego przez nich za palladium bezpieczeństwa publicznego (słowa Batenkowa)... Pomiedzy nimi wszystkimi tylko Pestel i Rylejew mieli loikę i wolnymi byli od przesądów...

„My, dzieci ludu, ciała nasze, porwane zębami kół machiny obecnego porządku, jedną tylko mamy gwiazdę przewodniczką: nienawiść! nienawiść do wszystkich, co nie jest ludem, chłopkiem! My nie mamy wyobrażenia, ani o moralności, ani o obowiązku, ani o honorze w stosunku do świata zewnętrznego, który nienawidzimy i od którego nie spodziewamy się nic, oprócz złego. Przebieganie w środkach uważamy za słabość i brak loiki. *Qui veut la fin veut les moyens*... „My jeden tylko mamy plan, negacyjny i niezmienny: przewrót powszechny!

„My się otwarcie i z góry wyrzekamy wszelkiego obmyślenia warunków bytu na przyszłość; kłopotanie sobie głów tem zadaniem, czemu w sobie, uważamy za niezgodne z naszym zadaniem... odrzucamy wszelką teoretyczną umysłową pracę.

„Dla nas, wywrócić już jest zadaniem tak trudnem i olbrzymiem, że czynowi temu poświęcamy wszystkie nasze siły; my nie chcemy oszukiwać siebie marzeniem o tem, że nam starczy umiejętności i mocy do budowania... Pozostawiamy to następcom naszym, których wysadzi lud.

„... Niechaj ci, co mogą przoność, ciągną dalej swoje ludy, niech „moroza“ głowy innym, prowadząc eczne rozprawy o literaturze i naukach o oświeceniu i wychowaniu, o postępie i cywilizacji. My na to nie mamy czasu!... Dla nas myśl tyle tylko ma wartości, o ile może posłużyć we wielkiem dziele radykalnego, powszechnego wywrótu. Żadna z istniejących książek myśli takiej nie zawiera. Myśl, zdolna posłużyć ludowej rewolucji, nie może być owocem teoretycznej pracy: wystrzela ona z rewolucyjnego ludowego czynu, musi być wynikiem praktycznych prób i faktycznych objawów na drodze bezwzględnej wywrótu... Faktycznym zaś dla nas objawem jest to tylko, co istotnie cokolwiekbądź niszczy i wyrwca; cokolwiekbądź: osobę, rzecz lub stosunek, jaki szkodliwy dla ludu. Wszystko inne nam obojętne lub wrogie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 marca. Członkowie Rady miejskiej i urzędnicy Magistratu złożyli dziś adres z powinozowaniem imieniom Prezydentowi miasta Drowi Dietlowi, a wielka liczba obywateli zapisywała się lub zostawiała bilety w dowód chęci osobistego złożenia życzeń.

— Oprócz maskarady na dziś zapowiedzianej i przed-

nawisć i bezwarunkowe admiracje, gwałtowność napadów i krytyk, liczne zwycięstwa i upadki rozgłoszone, wreszcie żelazna konsekwencja Wagnera, dowodzą, że nie jest on pospolitym nowatorem, lecz conajmniej wybitną osobistością i wyjątkowym talentem, jeżeli nie reprezentantem potężnej, żywotnej idei i geniuszem. Dwadzieścia lat próby wyścizyłyby do zardcia maski szarlatanizmu i obrócenia w pył pusty fanfaronady. Tymczasem, opery Wagnera zamiast obojętności i chłodu, znajdują coraz szersze uznanie i coraz liczniejszych słuchaczy, utrzymują się stale na repertorach wszystkich pierwszorzędnych scen niemieckich i sumienne, a nawet uprzedzoną krytykę do głębszego zajęcia sobą wniełają.

Świeżo w Wiedniu, gdzie autor najgorętszych ma nieprzyjaciół, dwa pierwsze przedstawienia *Spiewaków Norymberskich* — *Die Meistersinger von Nürnberg* — wypadły bezwarunkowo na korzyść Wagnera. Sztuka utrzyma się na repertorze, a utrzyma własną wartość. „W każdym razie — pisze jeden z krytyków antiwagnerowskiej kliky — w każdym razie wzbogacił Wagner literaturę i repertory wspaniałą kreacją, stworzył arcydzieło w swoim rodzaju, a chociaż w tym świecie tonów nie zawsze czujemy się u siebie w domu, to pochodzi ztąd, że liczymy się do *starych*, którym nie łatwo nowe melodie w pamięci zatrzymać.“

Fiasco paryskie, anatomia poważnych pism francuskich i hałas lekkiego dziennikarstwa nie dowodzą jeszcze, by ten wyrok miał być sprawiedliwym i uzasadnionym, lub ostatecznym. Publiczność paryska stoi na niskim stopniu wykształcenia muzycznego, muzyki poważnej nienawidzi, lubi lekkie melodie, łatwe efekty, błyskotki, swiergotanie Auber'a i kaskady gardłane, goni przedewszystkiem za artykułem mody. Dość przypomnieć losy Rossiniego i Meyerbera, tych późniejszych półbogów, i śródki jakimi zdobyli miejsca na szczytach nadsekanckiego parnasu. Rossini, traktowany z początku za

waryata, do końca życia utrzymywał, że Wielka Opera zniszczyła się przyjmując „żyda, który djabelski szabas na scenie wyprawia.“ — Hektor Berlioz tak pokrewny Wagnerowi, dopiero po śmierci doznał się rehabilitacji, a zmarł przedewszystkiem, otruty potokiem gorczy i piorunów, jakimi go rodacy własni poili. Jeden z krytyków *Revue des Deux Mondes* kreśląc paralelę między Berliozem i Wagnerem, chwali pierwszego — bo był Francuzem, drugiego potępia — za to, że Niemiec i za to, że mu salamaleków nie składa. Do zdepopularyzowania Wagnera w Paryżu przyczynił się znakomicie jeden z najruchliwszych redaktorów *Figara*, Albert Wohl, z pochodzenia żyd pruski; całe zaś plemię Izraela śmiertelną wojnę wypowiedziało Wagnerowi za polemikę, toczoną przeciwko zabójczemu wpływowi hebrajskiego elementu na sztukę chrześcijańską. Jak zaś opinia formuje się nad brzemię Sekwana, najlepiej świadczy historia Oratorium H. Berlioz: *Dieciństwo Chrystusa*, do którego sam napisał słowa i muzykę. Oratorium te Berlioz ogłosił za dzieło starego kompozytora z końca XVII w., Piotra Ducré, który nigdy na świecie nie istniał. Moda pseudonimów wprowadzona przez Balzac'a, Merime'e i St. Beuve tylko do pewnego stopnia uprawniała podobny żart z publiczności. Od pierwszego wykonania pojedynczego numeru Oratorium zyskały największe pochwały; krytycy pospieszyli z powinszowaniami dla Berlioz'a za odkrycie starego pergaminu przy restauracji kaplicy zwanej *la Sainte-Chapelle* i odcyfrowanie zapomnianej notacyi; intonowano hymny pochleby kompozytorowi, którego arcydzieło dopiero po dwóch wiekach wyszło na jaw, a nazwisko przepadło w niepamięci czasu i nawet nieznalazło miejsca w dykcyonarnu Fétisa... Niedościgną jednego z przyjaciół Berlioz'a zaweznać zakończyła mistyfikację, ale w sposób nader zabawny. Architekt Duc, przyrządzony do tajemnicy, zapytał pewną damę, rozkochaną w starej muzyce, jak znajduje chór Pro-

tra Ducré wykonany na koncercie Hektora? Przedziwny, zachwycający! odrzekła. Podobnie cudownej harmonii, waz Berlioz nigdy nie spłodził! — Duc parsknął śmiechem i zdradził sekret. „Eh bien! votre Berlioz n'est qu'un impertinent.“ — Blaga i kuglastość węgla poplająca u Franzuzów niez praca i zasługa; od entuzjazmu do drwin króci jeden zaledwie. Żądać od nich głębszego zbadania przedmiotu, z zaparciem się parafanazycznym, brukowych uprzedzeń i rodowej fanfaronady — to rzecz zupełnie daremna. Są mocno przekonani, że słońce świeci dla tego tylko, że jakiś Francuz jest tam lampiarzem i genialnie maszynierem dogląda. Niech Vrain-Lucas wyjdzie z kozy, a znajdzie się akademik dowodzący tej prawdy z dokumentami w rękę.

Wagner jest rzeczywiście rewolucjonistą w muzyce, nieprzejednanym radykałem i reformatorem bezwzględny; daje się unosić namiętnością swego temperamentu, lecz działa na podstawie pewnej określonej myśli i słotnego znaczenia i wielkiej doniosłości, dąży do jasno wytkniętego i wyrozumowanego celu, walczy za ideę, której stał się wcieleniem. Podjął tradycję Glucka, rozwija je uzupełnia i stosuje konsekwentnie; nie tylko wywiera wpływ na całą szkołę, ale nadto daje impuls wielkiemu prądowi ogarniającemu współczesnych adeptów szkół przeciwnych. Rozpoczął on w historii opery nową epokę, a tendencje jego i osobiste ze wszech miar zasługują na bliższą uwagę.

W Niemczech Wagner i wagneryzm są na porządku dziennym. Falanga prawowiernych wyznawców potępa Wagnera na mocy prawdy i do ktrych, które chce w dogmat zamienić, niepomnąc na koleje jakie teoria przechodziła. Koło tej falangi grupuje się cała masa zazdrośnych i niechętnych, ludzie przyzwyczajeni śle ślepo za cudzym sądem lub własnym nałogiem, i żydzi w których rękach przeważnie spoczywa dziennikarstwo i krytyka dziennikarska. Królewska przyjaźń i gorąca

protekcja Ludwika II, obok czynnego poparcia, zjednają Wagnerowi nie mało przeciwników ze względu sztuce zupełnie obcych. Za to, w obozie Wagnerzystów widzimy Franciszka Liszt'a i nazwiska niepotrzebujące komentarza, jak: Hans de Bülow, Joachim Raff, Rubinstein, Eausig, Brahms, Saëns, Klindworth, Herbeck, Henselt, Padeloup, pani Viardot i t. d. W świecie uczonym i salono wym liczy on zastęp zwolenników z przekonania, ma całe stronnictwo, które można ująć niezawodnie w komplecie na każdej pierwszej reprezentacji w Monachium, Berlinie, Wiedniu lub Dreźnie: — stronnictwo pełne entuzjazmu, jaki zwycięzcom człowiekowi trudno obudzić i utrzymać. W naszej epoce zimnej krwi i flumy brytanickiej rzadko spotyka się podobny zapał, roboczy dzwinn wrażeń na niewtajemniczonych w roboty wagnerowskiej kliky, ruchliwej, gorącej, namiętnej, ożywionej szlachetnym interesem, ubóstwiającej genialnego Rysarda, którego rozumna fizjonomia genialny bynajmniej pięknością ani regularnością rysów, jakby czekających na ołówkę karykaturzysty. Owal i profil twarzy równo pokrócone, czoło ogromne i pagórkowate, oczy małe, nos duży i wydutny, usta zaciete, broda wyzywająca, powierzchowność i manieri burza, dużo pozy i wystudiowanej pewności. Przecież, kobiety kochały go i kochają, z wyjątkiem naturalnie własnej żony, która niedawno po długiej separacji przeniosła się na łono przodków. Przed dziesiętkiem lat panna pani z miłości dla Wagnera dostała obłąkania. Zeszłego roku raptowna i skandaliczna fuga małżonki jednego z głównych filarów Wagneryanizmu o mało nie sprowadziła katastrofy na prolog Nibelungów. Dyrektorowie teatralni nie koniecznie noszą w sercu Wagnera, bo jest wymagającym i nad wszelki wyraz kapryśnym pod względem honoryfików, wystaw i egzekucji, nieugiętym na punkcie skróceń i zmian. Co się tyczy artystów, to fakt stwierdzony długim doświadczeniem, że

pomimo niesłychanej trudności wyuczenia ról i partycyi, pomimo zabijającej liczby prób, pracując z dzinną ochotą i zamiłowaniem, a opery Wagnera należą wszędzie do najlepich wystudowanych i wykonanych. W tej muzyce często nieludzką trudną do spamiętania, męczącą, fantastyczną, niepodobną do żadnej ze znanych na świecie, miejscami barbarzyńskiej dla ucha, tkwi jakaś siła magnetyczna przykuwająca inteligencję i zdławiająca siły artystów.

Burliwa egzystencja Wagnera jest jednym paśmem nieustannych walk z trudnościami wszelkiego rodzaju. Urodził się w Lipsku w r. 1813. Stracił wczesnie ojca, wzrastał pod pobłażliwym okiem matki, patrzącej przez szpary na wysoki chłopca nielubiącego szkoły, reguły i przemusu. Uczył się tylko tych przedmiotów, które go szczególnie zajmowały; metra muzyki niechęć słuchać i własną metodą studiował fortepian. Starożytny teatr Eschyla i Sofokla zwrócił wczesnie młody umysł na tory dramatu, chroniąc od zarazy chorobliwego liryzmu, wiszącego w powietrzu w epoce politycznych wirów romantycznej gorączki. W piętnastu latach począł próbować swych sił w dramacie. Jedną z symfonii Beethovena, podobno pastorałna, która usłyszał na koncercie, odkryła przed nim nieznane widnokręgi świata melodyi i sposoby wyrażenia myśli i uczuć idealnym najdoskonalszym powszechnym językiem. Z wzruszenia zachorował, a wyzdrowiały wstał z łóżka muzykiem. W ciągu dwóch lat przeszedł teorię kontrapunktu harmonii i instrumentacyi, zadziwiając „nauczycieli twórczością pierwszych prób. W końcu Freyschütz obudził w Wagnerze poetę — pod wpływem Webera napisał słowa i muzykę opery, która światu nie ujrzała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Niedzielę d. 20 Marca r. b.
o godzinie 3 do południa
odbędzie się
Ogólne Zgromadzenie Członków
Krakowskiej Resursy mieszczańskiej.
(160-2)

Obwieszczenie.

L. 5037

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie, na wniosek większości stawających na terminie 9go Marca 1870 wierzycieli upadłości Domu handlowego „F. J. Kirchmayera i Syna,“ oraz na oświadczenie Komisarza konkursowego, stałym zarządcą tejże upadłości p. adwokata Dra Wacława Wyrobka, a jego zastępcą p. adwokata Dra Feliksa Szaclhowskiego ustanowił. (463-3)

Kraków dnia 14 Marca 1870.

Nasiona Jarzyn i Kwiatów.

lut w. w.

Kalafior angielski wielki, biały, wczesny 45 c.
późny wiedeński biały 45 c.
Najwcześniejsze w b. inspektowe do gruntu, 100 ziarek 12
Kalarepa najwcześniejsza z małymi liśćmi wiedeńska biała i niebieska 20
wczesna angielska biała i niebieska 18
zimowa wielka biała i niebieska 14
Kapusta włoska najwcześniejsza, karlowa fryzowana 18
włoska zimowa, wielka żółta fryzowa 16
półna brunświcka, największa biała i cynamonowa biała 25
magedburska wielka biała piastka 15
czarna cenna na salacie 18
Buraki pastewne obryzmie, ówierz 6 zł. z pakunkiem; garniec z pakunkiem 75
Cwikły ciemno-czerwone, garniec 15
Karpiele obryzmie białe i żółte, funt 60 c.
Turkipe funt 60 c.
Marchew czerwona, delikatna brunświcka i frańkowska, garniec 150
Pietruszka cukrowa wczesna i późna duża, funt 50 c.
Cebula srebrno-biała, funt 25 c.
srebrna, żółta trwała, funt 150
Salaty gładkie wielkie i Pory wielkie zimowe 15
Salata głowista, żółta berlińska i brunatna angielska 16
Rzodkiewka miesięczna biała i różowa po 45 c.
Ogórków wężów 25 c.
Isioktowa angielska najwcześniejsza i długie wężowe angielskie, pełne po 10 ziarek 6
Groch najwcześniejszy, pełny, funt 35 c.
Karlik pełny wczesny, funt 45
Trawa na trawniki ogrodowe delikatne i piękne, garniec 1
Morwy dla jedwabników, funt 15 c.
Melony i Kawony dobrego gat. po 10 złarn 6
Rzodkiewka wielkok. funt 25 c.
Myjerek i Papryka 35
12 kolorów po 100 ziarek Lewkonit wielkokwiatowej pełnej 85
12 kol. po 100 ziarek. Astrów pełnych francuskich piram. Piwoniów kwitn. 70
12 osobnych gatunków letnich kwiatów 65
Po 100 ziarek Werben-Balsaminów kameliowych, pełn. Bals. kw. nakrapian. 15
Po 100 z. Bals. karł. kam. Prym. chłask. 15
Po 100 z. Bratków pięknych 15
Gwóźdźków pelowych, Cielosów pięknych 8
Brzośki 15 gatunków salacetych, Morele w 12 gat. wysokie od 2 do 2 1/2 łokcia, od 1 do 5 łokci w słomach, od 1 do 15 złr. (291-3)
Gumńska, poczta Tarnów.
Stanisław Korsynek.

PICUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT & C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłokę klejącą zawierają balsam kopajny w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, młotności i bolesci żołądka. Jedynie Kapsułki z rośl. Matiko p. Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopajny w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matiko. Powłoczka klejąca rozpływa się łatwo w trzewach a nie w żołądku, i dla tego to kapsułki te działają dzisiaj razy silniej, jak wszelkie inne przeciw rzęzątkom nawet cholerycznym i zadawnionym.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. L. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolajka, Zygmunta Rukera i Berliera — w Brodach w aptekach pp. Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szalitera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Ważne doniesienie!

Moim szanownym odbiorcom w Austrii i w prowincjach etc. etc. podaję do wiadomości, że aby spowodowanie mego słynnego **syropu „AGLIANO“** w krótszym czasie ułatwić, urządziłem jeszcze jeden skład, a mianowicie u **B. Rose** w Wiedniu, Landstrasse, Ungargasse Nr. 3.

Cena tego ogólnie znanego **uniwersalnego środka** jest pomimo wysokiego u wyz agia wymienionego bardzo niską postawioną, kosztuje albowiem w płynie lub proszku **tuż 12**, 6 sztuk złr. 7, pojedynczo złr. 1 20 c. Opakowanie bezpłatnie, zamówienia za pobraniem należyłości lub za przedpłatą tejże. **Balsam na ocyzy** 1 złr. lub masę na zły przymiot 90 kr. Odprzedażom odpowiednia zniżka.

Adres: B. Rose in Wien.

Landstrasse, Ungargasse Nr. 3

NB. Tylko prawdziwy i nie fałszowany. Ostrzeżenie, aby podobizny nie kupować. (351-2-3)

Prof. **Girolamo Pagliano**.

Florenca w Styczeniu 1870.

Losowanie

urządzone przez Komisję Wystawy Lekarsko-przyrodniczej Krakowskiej,

Dnia 24 Marca b. r.

odbędzie się publicznie w sali wykładowej Muzeum Techniczno-Przemysłowego, Wygranych 300 — Jako to: Klejnoty, zegarki złote, porcelana, fajanse, szkło ozdobne, snkie damskie w sztucznych, ryciny, książki i inne użyteczne przedmioty. Widzieć je można codziennie od godz. 11tej do 1szej i od 3 do 4 w Muzeum Techniczno-Przemysłowym.

Cena losów 50 centów.

Biletów do 21^{go} Marca dostać można:

w Krakowie: w Muzeum Techniczno-Przemysłowym Krakowskim w księgarniach PP. Baumgardena, Czecha, Friedleina, Wildta i Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych; — w aptekach PP. Grawskiego, Hofa, Siecieckiego, Stockmara i Trauczyńskiego, — i w handlach PP. Bartla, Eminowicza, Władysława Tomaszewskiego. (421-8)

Kurcze epileptyczne (wielka choroba),

kuruje listownie lekarz specjalnie dla chorób epileptycznych Dr. O. Kiliński w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Już przeszło stu wyleczonych. (323-24-8)



Magnetyczny Oxyd,

także Płyn nerwów i życia,

otrzymał na użycie magnetyzmu przywilej 1854 r.

Czynności w całym systemie nerwowym, wedle orzeczenia słynnych badaczy natury i lekarzy, odbywają się przez te dwie siły natury, których człowiek używa, aby z szybkością światła zwalczyć czas i odległość a w nerwach szybkość myśli i uczucia do mózgu sprowadzić. (Elektryczność i magnetyzm w telegrafach). Słusznie więc ta siła magnetyczna może być nazwana płynem nerwowym. Tutaj jest w połączeniu z kwasorodem. Posród wszystkich pierwiastków, jakich oddychające istoty najbardziej potrzebują, kwasoród powietrza atmosferycznego jest najpotrzebniejszym. Bez niego nie ma oddechu — bez oddechu nie ma tworzenia się krwi — serce nie bije — tem samem nie ma życia. Zasługuje więc słusznie na nazwę płynu życia. Z tego podwójnego połączenia wychodzi i podwójny skutek. Wcielony do żołądka, wydaje t. n. Oxyd — często przy braku siły trawienia i braku apetytu — w krótkim czasie apetyt, poprawienie trawienia, a ponieważ ten Oxyd udziela krwi kwasorodu, następuje zaraz poprawienie wytworzenia się krwi, które z swej strony ożywia życie naczyń i nerwów — te znowu powiększają ciepło i siłę życia — w skutek czego w krótkim czasie przedstawi się ciało jakby odmłodzone.

Nareszcie przez wcielony kwasoród produktu azotowe w wątrobie, śledzionie i systemie gruczołowym zawarte, czasami aż do stwardnienia, w najłatwiejszy sposób się rozmiękczyają i nikną.

Gdzie więc znajduje się ogólne lub częściowe osłabienie systemu nerwów i naczyń, brak siły trawienia z brakiem krwistości np. w gruźlicy, w skrofulach, przebiegu krótkiej pamięci przez zbytnią pracę umysłową, nagromadzenia i stwardnienia, tam środek ten żadnym nierównym i nieprzewyższony, w krótkim czasie sprawdzi zadowolenie, a niska cena tylko 2 złr. w. a. za flaszkę, która wystarczy na cały miesiąc, daje łatwość używania tego środka i mniej zamożnym.

Do nabycia w aptece p. Karola Schwara w Wiedniu, Mariahilferstrasse N. 72. dto dto p. Plebana, alte Fellapotheke, Stephansplatz.

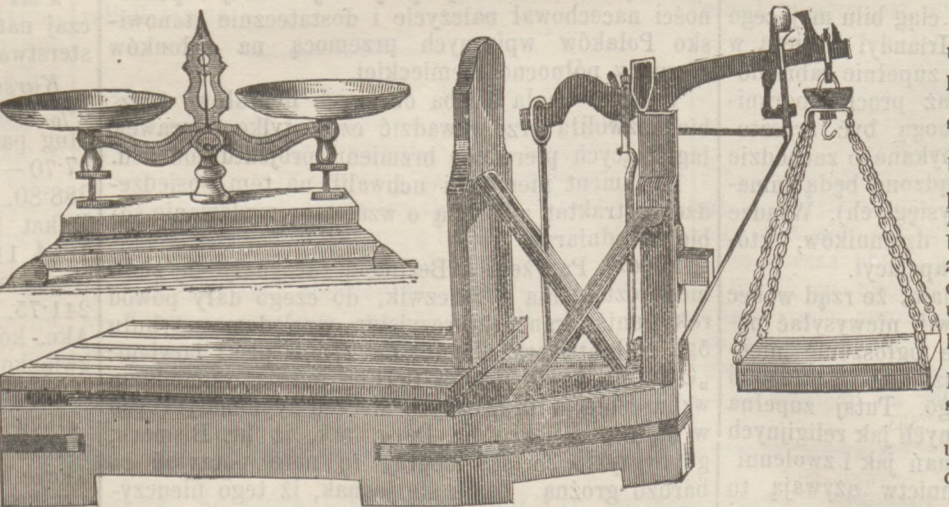
Panowie Aptekarze chcący przyjąć na Skład, raczą się zgłosić do powyższych panów, lub do podpisanego.

Dr. Mathias Erbes.

właściciel od 33 lat istniejącego Zakładu leczenia cierpiących na chorobę serca, płuc i astmę, wysłużony lekarz obłąkanych i cholerycznych, dotychczasowy lekarz księcia Czartoryskiego i hr. Potockiego.

Kute, przez c. k. urząd cymmentlezy w Wiedniu zbadane i oślepowane

Wagi decymalne



Wag addecymalna. (1902-15 20A)

L. Buganyi i Spółka, Waagen und Gewichte-Fabrikanten. — Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse N. 10 in Wien.

Zamówienia dla nas przyjmuje także p. Arnold Werner we Lwowie.

Obwieszczenie.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej zamierza oddać dostawę 200.000 sztuk progów dębowych i 16.000 stóp kubicznych drzewa pod zwrotnice potrzebnych dla tej przestrzeni.

Z powyższej liczby dostawić należy 50.000 sztuk i 4.000 stóp kubicznych drzewa pod zwrotnice na przestrzeni pomiędzy Przemysłem i Chyrowem z terminem 15go Lutego 1871 r.

Resztę zaś 150.000 sztuk progów i 12.000 stóp kubicznych drzewa pod zwrotnice na przestrzeni pomiędzy Chyrowem a Łupkowem z terminem 15go Czerwca 1871 r.

Oferty na dostawę częściowe także będą przyjmowane. Oferty oślepowane i zaopatrzone w 5% wadium od sumy oferowanej, oddać należy w Biórze przedsiębiorstwa przy ulicy Mayera Nr. 670 1/2 do 31go Marca 1870, gdzie oraz bliższe warunki dostawy przejrzyć można.

Lwów dnia 15 Lutego 1870.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej.

Filia c. k. uprzyw. Banku dla obrotu Ogólnego w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE

Począwszy

od 1^{go} Kwietnia do 31^{go} Października są godziny biórowe w naszym oddziale dla kosztowności od godz. 9 do 1 przed południem „ „ 3 „ 5 po południu, codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych.

Kraków dnia 19 Marca 1870.

(481-8)

Filia c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego w Krakowie.

Dla przesiedlających się do Ameryki.

Ze Szczecina do Nowego Jorku

pod dozorem królesko-pruskiego rządu państwowego wysłane będą przepisyne parowe statki północno-amerykańskie

„Ocean Queen“, kapitan Jones w dniu 2 Kwietnia.

„Rising Star“, kapitan Seabury w dniu 26 Kwietnia.

Ceny jazdy: 1 Kujata z wyżywieniem 100 tal. p. k. Między pokładami 50 tal.

Gdy na pierwszą jazdę zanosi się na wielką ilość chcących jechać, uprasza się o szybkie zapewnienie sobie miejsca nadeśnięciem zadatku 20 talarów za osobę. — Bliższą wiadomość udzieli konsul HESSING.

(400.2-5) Stettin, Damfischbottelwerk, Nro 3.

Pożyczka premiowa miasta Bari (Włochy)

kazda Obligacya w nominalnej wartości 100 lirów, musi być napowrót spłaconą, wśród ciągienia kwotą 150 lirów — lub około 40 talarów.

Prócz tego każda obligacya ma udział w 180 ciągieniach premii, w których premie: 500.000, 300.000, 150.000, 20 razy 100.000, 70.000, 60.000, 50.000 lirów wyciągnięte być mają.

Najbliższe ciągnięcie w dniu 10 Kwietnia r. b.

Planem, jaki dotąd przy żadnym innym ciągnięciu premiowym nie był w użyciu, że każda Obligacya chociażby już z 150 lirami spłaconą była, a pomimo tego we wszystkich dalszych ciągnięciach ma udział, tym sposobem można osiągnąć nieograniczoną ilość wygranych; następcza ta pożyczka korzyści dotąd nieznaną. — Oryginalne obligacye po 40 złr. — Pł. n. bezpłatnie) sprzedają

Maurycyego Stiebel synowie, Bank- und Wechsel-Gesellschaft in Frankfurt a. M.

Kupno i sprzedaż wszelkich Losów pożyczkowych, papierów państwowych po kursie giełdowym.

(367-2-3)

Trawy miodowej

(haleus lanatus), świeżej i pewnej dostać można u p. Alberta Hantschla, właściciela hotelu w Bochni, po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiawiania ugorów, jak, bo rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuch; jakoteż do podsiawiania koniowców osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarnięcia ochrania; W razie życzenia można pobrać należyłość na kole. Przy wzięciu 10 korcy dodaje się 11ty gratis (275-8)

Napełnianie i wysyłka

wszystkich naturalnych

Wód mineralnych

już się rozpoczęła. — Obstałunki przyjmuje (359-3)

A. W. Hegrat,

Skład wód mineralnych w Pradze.

W Porębie Zegocie

w ogrodzie pp. hr. Szembeków pod Alwernią, są do nabycia **szczepu owocowe** doborowych gatunków: **krzewy** egzotyczne, **roże** wysokopienne, **remontante**, **rośliny** ozonacyjne i cieplarniane i t. p. Na żądanie katalogi doręczone będą. — Obstałunki przyjmuje Pomolog plantacyi pan John, lub wprost Zarząd ogrodu w Porębie, poczta Krzeszowice. (281-2)

Ból zębów wszelkiego rodzaju, chociażby zęby były dziurawe i nadpsute ustępuje natychmiast za użyciem sławnego indyjskiego ekstraktu, który swoim nieomylnym skutkiem przewyższa wszelkie tym podobne środki i dlatego też przez sławnych lekarzy bywa polecanym.

Jedynie prawdziwego nabyć można we flakonach po 30 i 60 kr.

u **Klemensa Rosenthala** w Krakowie Rynek Ner 19. (418-2-8)

SIROP LAROE

ze Skórki Gorzkiej Pomarańczy 35 lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:

ŚRODEK TONICZNY PRZECIWAJĄCY funkcje żołądka i kiszek; leczy słabość nerwów, tak gwałtownie jak i chronicznie.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIWNERWOWY leczy te choroby, które są przedwzrostem i symptomami chorób, z których wyłącza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw drętwości i gorączkom przemysłowym i nieprzemysłowym, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenia kiszek i gastralgię.

ŚRODEK TONICZNY na przywrócenie obfitej krwi, przeciw dysepepsji, wzdęciom, ogólnemu niemości, opadaniu sił i marnieniu.

Fabryka P. J. P. Laroe et C^{ie}, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiesza; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece P. doktora Mankiewicza; we Lwowie w aptece P. Mikolajka.

(43-18-)

30^{go} Marca

rozpoczyna się główne i ostatnie ciągnięcie Frankfurckiej Loteryi

a kończy się 23 kwietnia. W tejże wyciągnięciu zostaną wszystkie główne wygrane, a mianowicie: **złr. 200.000**, względnie **2 razy po 100.000**, **50.000**, **20.000**, **15.000**, **12.000**, **10.000** itd. itd.

Wiadomo, że frankfurcka loterya odznacza się największymi wygranami! Cena oryginalnych losów wynosi:

1/2 1/4 1/8

złr. 96.60 48.30 24.15

losów udziałowych zaś

1/2 1/4 1/8

złr. 13.15 6.60 3.30 1.70

Z powodu małej już ilości losów uprasza się o spieszne nadeśnięcie zamówień; które szybko i rzetelnie będą wypełnione.

Schlesinger's Lotterie-Agentur.

Breslau Ring 4, 1 Etage. (491.1-3)

24 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Dworek z ogrodem dużym, przy ulicy Karmelickiej, Nr 50, na Piasku, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu. (364-5-10)

24 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastix czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji,

do zagajania drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopata 768 7-10 T.

Fabryka rue de Paris, Nr. 163, Belleville-Paris w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego i w Składzie Nasion i roślin p. J. Jerzmanowskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolajka — w Brodach w aptece p. Kullaka. (187-7-12)

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT & C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Od r. 1857 preparat ten wszedł w powszechne uznanie. Leczy on katar, kaszel i chrypki dźwięczne, katar, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis), a szczególnie pomyślnie sprawnia skutki użyty przeciw słabości piersiowej (phthisis) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nozów, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i t. p. Lekarze przepisują często Pastyłki piersiowe ze soku glistnika salsy i lanowego liści pana Grimault.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. L. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolajka, Berliera i Rukera — w Brodach w aptekach pp. Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szalitera — w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder. (69-11-18)

Do numeru dzisiejszego dołącza się Cennik Zakładu fotograficznego Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.